

Maria Jolanta Olszewska
Uniwersytet Warszawski

Kapłaństwo jako czas próby i trudnych wyborów, czyli *Zbuntowany* Jana Wiktora

Sensowna krytyka Kościoła to taka krytyka, która wcześniej czy później musi stać się afirmacją Kościoła – musi przerodzić się w jego obronę

ks. Józef Tischner¹.

Wśród bogatego i różnorodnego, choć właściwie dziś już zapomnianego dorobku Jana Wiktora (1890-1967)², znajduje się napisana jeszcze przed wojną, ale wydana dopiero w roku 1947 powieść pt. *Zbuntowany*. Pomysł powieści powstał dużo wcześniej, bo tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918. Jego źródłem były rozterki przyszłego pisarza dotyczące wyboru przez niego drogi życiowej. Obok *Skrzydlatego mnicha* (1947) i *Papieża i buntownika* (1953) była to powieść, w której pisarz szukał „nowego ujęcia dla swojej pasji reformatorskiej, dla namiętnej walki o moralną przebudowę człowieka, o ideały miłości, dobra i piękna, o budowanie szczęścia i sprawiedliwości na fundamentach zasad ewangelicznych”³. To, co łączy te trzy powieści to postacie głównych bohaterów – księży „zbuntowanych miłością”, odważnie występujących „przeciw Kościołowi i jego ziemskim władzom w imię prawdziwej i czystej wiary chrześcijańskiej, w imię szczęścia i dobra człowieka”⁴. Postać protagonisty tej powieści młodego, wiejskiego wikarego ks. Jana Bielawy daje się odczytać jako *porte-parole* samego Wiktora⁵.

Już od momentu swego wydania powieść, o nie najwyższym zresztą poziomie artystycznym, nużąca czytelnika nagromadzeniem szczegółów, nie poddanych selekcji, źle skomponowana, we fragmentach ocierająca się o publicystykę jako zawierająca bogaty

¹ Ks. J. Tischner, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1993, s. 163.

² A. Olcha, *Wiktor*, Warszawa 1968, s. 5-43.

³ Z. Hieratowski, *Jana Wiktora droga przez wieś*, [w:] idem, *Cztery szkice. Jan Wiktor, Jan Brzoza, Gustaw Morcinek, Pola Gojawiczyńska*, Kraków 1957, s. 42.

⁴ Ibidem.

⁵ Z. Andres, s, *Kreator utopii i realista. O życiu i twórczości literackiej Jana Wiktora*, Rzeszów 1991, s. 117. J. Wiktor tak pisał do B. Wysłucha w liście z r. 1918: „długi czas żyłem manią nowej powieści, z mgławic się wyłania – powieść – której głównym bohaterem będzie ksiądz pracownik szczery – nie znajdujący uznania ogółu i wyklęty. Plan mam cały gotowy, lecz zabija go „Na progu śmierci”, więc umysł jakby na rozdrożu (Z. Andres, op. cit., s. 117). Z. Hieratowski (op. cit., s. 42) stawia tezę, że powieść wyrasta z idealizmu i mistycznych nastrojów odłamu ruchu „Wici”, któremu przewodził Ignacy Solarz, postać mająca silny wpływ na postawę ideową i moralną Wiktora. Ważną rolę odegrała młodzież skupiona wokół Uniwersytetów Ludowych. Propagowali oni spółdzielczość jako „praktyczne chrześcijaństwo”.

materiał krytyczny i demaskatorski, budziła silne kontrowersje zarówno wśród krytyków, jak i u czytelników. Rzeczywistość zaprezentowana w tej powieści odnosi się do czasów przedwojennych, a miejscem akcji jest głównie biedna, cywilizacyjnie zacofana wieś z okresu Dwudziestolecia Międzywojennego. Choć jej bohaterami są księża, nie mamy jednak do czynienia z kolejną opowieścią poświęconą życiu biedoty wiejskiej, jaką była wcześniejsza z ducha Orkana *Orka na ugorze*. Tytuł „Zbuntowany” odsyła do postaci głównego bohatera – młodego ks. Jana Bielawy. Struktura powieści oparta jest na rozbudowanym portrecie księdza – buntownika, rozpaczliwie poszukującego swego miejsca w świecie, w kościele i w społeczeństwie. Portret ten jest kontrowersyjny, konfrontuje on indywidualną duchowość i społeczne stereotypy.

Zbuntowany doskonale wpisuje się w strategię pisarstwa Wiktora. Autor *Burka* zawsze podkreślał swe pochodzenie społeczne, o czym tak pisał: „Pochodzę z tak zwanych nizin społecznych i daleką, bardzo mozolną drogę odbyłem z rodzinnej izby w Radomyślu nad Sanem na poddasze krakowskie. [...] Jestem związany z klasą społeczną, która powinna być wyrazem najszczytniejszych pragnień, najszlachetniejszych porywów wcielonych w czyny codziennego życia, a klasą tą jest człowiek”⁶. Dlatego jego pisarstwo było związane „w szczególnie żywy sposób ze wsią – z jej dołą i niedołą”⁷. Z tego stosunku do rzeczywistości narodziła się określona wizja świata materializująca się w obrębie jego utworów od debiutu w roku 1913 i pierwszego znaczącego tomu opowiadań pt. *Oporni. Opowieści z Podlasia* (1919), aż po ostatnie utwory. „Wiktor, natura szczególnie uwrażliwiona na wszelką niesprawiedliwość - jak pisał Kazimierz Brończyk - Chodzi mu o każdą istotę żywą, której dzieje się wielka krzywda dlatego przede wszystkim, że jest bezbronna”⁸. Człowiek biedny, pokrzywdzony zawsze był przez niego brany w obronę.

Wiktor swą twórczość traktował przede wszystkim jako zadanie bardziej o charakterze społecznym niż estetycznym. Dlatego rezygnował roztrząsania kwestii artystycznych. „Był to program w głównej swej treści wywodzący się ze szkoły Żeromskiego, ale przeżyty przez Wiktora głęboko, rozwinięty samodzielnie na gruncie wielkiej wrażliwości na problematykę moralną i społeczną, wyrastający z silnego poczucia odpowiedzialności pisarza za losy narodu i kraju, wzbogacony własną pracą myśli, pomnożony o szereg nowych i istotnych

⁶ *Pisarze i czytelnicy*, w oprac. B. Bołsanowskiego i W. Lucasa, Warszawa 1961, [cyt. za:] A. Olcha, op. cit., s. 5.

⁷ *Od Wydawnictwa*, [cyt. za:] *Jan Wiktor. W 70 rocznicę urodzin*, pod red. Piotra Banaczkowskiego, Warszawa 1960, s. 5.

⁸ K. Brończyk, *O opowiadaniu Burek*, Tygodnik Literacki „Orka” nr 44 z 30. X. 1960 r., [cyt. za:] A. Olcha, op. cit., s. 47.

elementów”⁹. Dla Wiktora ważniejsze od emocji było działanie. Dlatego właściwie każdy jego utwór staje się działaniem, czynem, mającym zmienić świat na lepsze. Pisarz nie powinien poprzestać na diagnozowaniu zastanej sytuacji społecznej, tylko śmiało dążyć do naprawy otaczającej go rzeczywistości. W każdym twórcy Wiktor widział przede wszystkim społecznika, wychowawcę społeczeństwa, a dopiero potem artystę. Przede wszystkim chciał poruszyć serce czytelnika i odwołać się do jego wrażliwości, w ten sposób przemówić do jego sumienia i ukształtować jego postawę społeczną. W ten sposób chciał zmienić jego świadomość i zmusić go do czynu, którego źródłem jest niezgoda na zastaną sytuację etyczną. A zatem twórczość Wiktora realizowała idee posłannictwa nastawiane na perswazję aksjologiczną i przekazywanie wzorców etycznych opartych na koncepcji ewangelicznej miłości bliźniego i sprawiedliwości w celu duchowego i moralnego odrodzenia współczesnego człowieka w coraz bardziej modernizującym się świecie¹⁰.

Twórczość autora *Przez trzy* nie była zjawiskiem odosobnionym, dojrzewała stopniowo i wiązała się ściśle z tendencjami rozwojowymi w prozie wieków XIX i XX¹¹. „Modernistyczny rodowód tej prozy – potwierdzają więc zarówno obecne w niej środki językowe właściwe dla impresjonizmu, symbolizmu, a także i naturalizmu, jak również i eksponowane motywy oraz tematy”¹². Niedościętlymi mistrzami dla Wiktora byli Władysław Orkan i Stefan Żeromski¹³. Oni ukształtowali go jako człowieka i pisarza. Warto w tym miejscu posłużyć się kategorią stylu, pod pojęciem którego za Stanisławem Balbusem rozumiem rodzaj abstrakcyjnego znaku pewnej całości kulturowej w danym momencie, systemu form obciążonych znaczeniem i celem, ujawniającego w różnym stopniu zarówno osobowość artysty, jak (w danym wypadku przede wszystkim) zasady techniki powieściowej, wsparte na światopoglądzie i preferencjach estetycznych zbiorowości¹⁴. Silnie emocjonalny, zaangażowany styl Wiktora to zmodyfikowany, co nie znaczy naśladowany w sensie plagiatu, styl pisarstwa Żeromskiego. Można powiedzieć, że rzeczywistość omawianej powieści Wiktora, to świat „przepuszczony” przez *medium* pisarstwa Żeromskiego, ze szczególnym dowartościowaniem *Ludzi bezdomnych*, ową powieścią-czynem, „społeczną ewangelią,

⁹ Z. Hieratowski, op. cit., s. 37.

¹⁰ W. Maciąg, *Literatura Polski Ludowej 1944-1964*, Warszawa 1973, s. 580. Zob. też J. Kwiatkowski, *Literatura Dwudziestolecia*, Warszawa 1990, s. 213.

¹¹ S. Lichański, *Kuszenie Hamleta. Szkice z lat 1959-1964*, Warszawa 1965, s. 75. Zob. też Z. Andres, op. cit., s. 32-33.

¹² Z. Andres, op. cit., s. 32.

¹³ S. W. Balicki, *Na strychu i w podziemiu*, [w:] *Jan Wiktor. W 70 rocznicę urodzin*, s. 64. Pisarz w pierwszym okresie swej twórczości zafascynowany był pisarstwem Stefana Żeromskiego, a szczególnie postacią Tomasza Judyma z *Ludzi bezdomnych*. W późniejszym okresie swej twórczości Wiktor podejmuje jednak polemikę z ulubionym pisarzem.

¹⁴ S. Balbus, *Intertekstualność a proces historycznoliteracki*, Kraków 2009, s. 57.

powieścią prometejskiego czynu, wzywającą do bezkompromisowej walki ze złem”¹⁵. Dla Wiktora dzieło autora *Urody życia* było w niezwykle sposób poruszające jako nacechowane niezgodą na zastaną rzeczywistość społeczną. To, co go szczególnie fascynowało w tym pisarstwie, to utrwalony na kartach dzieł Żeromskiego świat ludzkiej krzywdy - niesprawiedliwości i nędzy społecznej, materialnej oraz moralnej. Wiktor dołączał do tych czytelników, dla których pisarstwo Żeromskiego, a zwłaszcza *Ludzie bezdomni*, symbolizowali „moralny bunt ówczesnej inteligencji, wyzwanie wobec ustabilizowanej i wygodnej egzystencji warstw posiadających, egzystencji opartej na krzywdzie ludzi pracy, oraz stąd, że zawarty w nich bunt przeciw złu zrealizowany był z romantycznych pobudek, a uwzględniał konkretne społeczne potrzeby, o jakie walczyli pozytywiści”¹⁶. Przy takiej lekturze na plan dalszy schodziły intrygujące tych pisarzy dylematy egzystencjalne czy kwestie filozoficzne.

A zatem to głównie w pisarstwie Żeromskiego Wiktor odnalazł wykładnię swej postawy ideowej i moralnej. Można więc śmiało powiedzieć, że w przypadku autora *Zbuntowanego*: „Z ducha autora *Ludzi bezdomnych* pozostaje cała jego twórczość. Od samego początku w utworach tych na czoło wysuwa się postawa protestu wobec zła, cierpienia i nędzy. [...] Utwory Wiktora charakteryzują się więc podobną jak u Żeromskiego siłą wyrazu, podobną wrażliwością na krzywdę i zło, podobną skalą lirycznego napięcia”¹⁷. Przejął od niego nie tylko uwrażliwienie na krzywdę ludzką i cierpienie, ale również siłę emocjonalną i liryzm¹⁸. Wiktor tak pisał na ten temat: „Poczułem ciężar stu zawodów [...] gorycz wszystkich zwątpień”¹⁹. Silne napięcie emocjonalne, odczuwane uczucie sympatii pomiędzy ludźmi a resztą świata, przepajający jego teksty „sentymentalizmem”, który w tym wypadku należałoby rozumieć jako uczucie towarzyszące przedstawianiu zjawisk i rzeczy sprawiły, że jego pisarstwo daje się wpisać w formułę „patrzenia przez łyżę” (nawiązując do tytułu znanej jego noweli). „Wiktor – jak zauważył Józef Korpała - nie pisze swoich powieści na zimno, ani obojętnie. Klimatem jego dzieł są wzruszenia i namiętności ludzkie. Dzięki temu nasyceniu wszystkich niemal dzieł w większym lub mniejszym stopniu uczuciowością rzeczywistość przedstawiona w jego książkach nabiera charakteru ludzkiego”²⁰. „Gdyby mi kazano

¹⁵ J. Majda, „*Ludzie bezdomni*” Stefana Żeromskiego jako powieść-czyn, [w:] *Arcydzieła literatury polskiej. Interpretacje*, pod red. S. Grzeszczuka i A. Niewola-Krzywdy, Rzeszów 1990, s. 203.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Z. Andres, op. cit., s. 6. Zob. też A. Niewolak-Krzywda, *Twórczość literacka Jana Wiktora*, Rzeszów 1991, s. 12-14, 20-21; Z. Hierowski, op. cit., 7, s. 34-35.

¹⁸ Z. Hieratowski, op. cit., s. 47.

¹⁹ J. Wiktor, *Ślepy koń*, [w:] *Legenda o grajku Bożym i inne opowiadania*, Warszawa 1958, s. 111.

²⁰ J. Korpała, *Jan Wiktor, czyli pochwała pisarza*, [w:] *Jan Wiktor. W 70 rocznicę urodzin*, s. 57.

najkrótszą możliwie formułą określić pisarstwo Wiktora – stwierdza inny badacz jego twórczości, Stefan Lichański - użyłbym dwu tylko słów: gniew i miłość. Gniew z powodu zła i krzywdy człowieka, zła moralnego i społecznego, gniew z powodu ludzkiej słabości i wewnętrznej nędzy, i przeciwwaga tego gniewu: miłość obejmująca wszystko, co żywe”²¹. Lichański, stwierdzał, że pisarstwo Wiktora pomimo wszelkich jego tak łatwo zauważalnych słabości artystycznych i treściowych, wyróżnia się oryginalną jakością estetyczną, łącząc w jedną całość epikę i liryzm, wzruszenie i humor, pasję i czułość.

Empatia wobec świata ludzkiej krzywdy w połączeniu z wiarą w szlachetność człowieka, zdolnego do ludzkich odruchów, którą Wiktor odnajdywał przede wszystkim w utworach Żeromskiego, pozwoliła mu wyjść z zamkniętego kręgu determinizmu prowadzącego ku fatalizmowi i otworzyć się na franciszkańską ideę dobra. Pisarz konsekwentnie złu tego świata, nienawiści, okrucieństwu, materializmowi przeciwstawiał franciszkańskie ideały miłości Boga i człowieka, ubóstwa, zgody na cierpienie, oraz ideę przebaczenia. Ten idealizm tak wyraźnie obecny w twórczości Wiktora odróżnia jego pisarstwo od utworów dających się sytuować w kręgu naturalistycznym. Pisarz, nazywany „poetą serca”²², „pisarzem zbuntowanym miłością”²³, „nauczycielem i moralistą”²⁴, czy też „apostołem franciszkańskiego miłosierdzia”²⁵, twórca szczególnie uwrażliwiony na ludzką krzywdę, cierpienie, niesprawiedliwość, obdarzony szczególną wyobraźnią moralną i społeczną²⁶, odchodził zatem od uproszczonych schematów życia społecznego. Miał na to wpływ jego stosunek do wsi. Jako zdeklarowany tradycjonalista czuł się „piewcą” przyrody wsi, jej walorów moralnych i kulturowych, czego świadectwem był chociażby jego związek z „Czwartakiem”. Fakt, że autor *Burka* był pisarzem zdeklarowanym światopoglądowo - człowiekiem głęboko wierzącym w boga, na co miało wpływ jego wychowanie, ale jednocześnie krytycznym wobec realizacji ewangelicznych nauk przez oficjalne instytucje kościelne. To tłumaczy, dlaczego postawę franciszkańską łączył z deklaratywnym antyklerykalizmem²⁷. Swą postawę religijną manifestował, sprzeciwiając się złu pod różnymi postaciami. Ale podstawą swej postawy religijnej uczynił miłosierdzie, pod którego

²¹ S. Lichański, op. cit., s. 80.

²² J. Birkenmajer, *Poeta serca – Jan Wiktor*, „Gazeta Literacka” 1932, nr 8, [w:] *Jan Wiktor. W 70 rocznicę urodzin*, s. 111.

²³ Z. Andres, op. cit., s. 6.

²⁴ W. Maciąg, *Pisarz i nauczyciel*, „Życie Literackie” R. 14, 1959, nr 24, s. 4.

²⁵ Zob. R. Bergel, *Apostoł franciszkańskiego miłosierdzia*. Z cyklu: *Współczesny Kraków literacki*, „Kurier Poznański”, R. 24, 1929, nr 239, s. 8.

²⁶ Z. Andres, op. cit., s. 5.

²⁷ A. Niewolak-Krzywdą, op. cit., s. 18. Badaczka przypomina, że krewnym pisarza był ks. Władysław Okoń późniejszy radykalny działacz ruchu ludowego przedstawiony jako ks. Bielawa w powieści Wiktora *Zbuntowany*.

pojęciem rozumiał przede wszystkim wspomnianą już franciszkańską ideę dobra. To ono stanowi ośrodek myślowy tych tekstów o bardzo zróżnicowanym poziomie artystycznym, wpisujących się w formułę pisarstwa popularnego. Stwórcy – jego zdaniem - służy się przez dobroć, sprawiedliwość, miłość powszechną, we wszechogarniającym uniesieniu człowieka i przyrody. Ten ścisły, miłosny związek człowieka z przyrodą staje się jednym z wiodących elementów tego pisarstwa. Ład panujący w przyrodzie jest dla pisarza dowodem na istnienie Boga. Pisarz zbudował na tym fundamencie mit egzystencji naturalnej²⁸. Tak więc Jan Wiktor to, jak scharakteryzował go Rajmund Bergel: „To typ entuzjasty – marzyciela, [...] typ apostoła głoszącego w swych serdecznym uczuciem pisanych dziełach ewangelię świętofranciszkańskiego miłosierdzia dla wszelkiego żyjącego i cierpiącego stworzenia”²⁹.

Dlatego, jak sam Wiktor to wielokrotnie powtarzał, jego pisarstwo wyrastało z jednej strony z „surowej wiedzy” o świecie, z drugiej z dążenia do „ewangelizacji życia pojętej w najpiękniejszym znaczeniu”³⁰. Opozycja realizmu i idealizmu budowała w obrębie tej prozy szczególne napięcia. Dlatego, jak pisze Alicja Grajewska: „W tym, co można powiedzieć o twórczości Wiktora, mieści się wiele opinii. Ta wielość zawiera w sobie kontrasty. To współistnienie strun, które czasem kolejno, czasem jednocześnie porusza Wiktor, rządzone jest prawami harmonii, nie dysonansu. Nawet pozorny dystans wyzyskany został w służbie jednolitej, wielostronnie rozwijanej koncepcji. Dzieło Wiktora jest ożywione kontrastami. Przyciąga nimi uwagę [...] obejmuje książki pokorne i książki buntownicze, fazy twórczości franciszkańskiej [...] i twórczości buntowniczej”³¹. A zatem jest to pisarstwo sytuujące się pomiędzy rewolucyjnym buntem a franciszkańską pokorą. Co ciekawe źródłem tych dwóch przeciwstawnych sobie postaw jest miłość bliźniego i wyrastająca z niej niezgoda na ludzką krzywdę. Pisarz szuka źródeł ludzkiej krzywdy i odkrywa je przede wszystkim w niesprawiedliwym ustroju społecznym. Nie będąc zadeklarowanym marksistą, ową niesprawiedliwość łączył z ludzkim egoizmem i pychą. Tym samym w jego utworach zło społeczne i zło moralne w jakimś stopniu zostają ze sobą utożsamione.

Ten kontrast obejmował przede wszystkim postacie bohaterów, których można podzielić na dwie grupy. Jedną grupę stanowią ludzie z gruntu dobrzy, szlachetni, często pokrzywdzeni przez los i cierpiący, których kreacje często zbliżają się do postaci ewangelicznych prostaczków, a drugą natomiast ludzie okrutni, bez sumienia, bezwzględni. Pomimo

²⁸ A. Niewolak-Krzywda, op. cit., s. 64.

²⁹ Rajmund Bergel, op. cit.

³⁰ J. Wiktor, *Zbuntowany*, Warszawa 1957, s. 294. Wszystkie cytaty w tekście według tego wydania, dalej po cytacie sygnują w nawiasie numer strony.

³¹ A. Grajewska, *Wstęp* [do:] J. Wiktor, *Okruchy słoneczne*, Warszawa 1961, s. XXXIII, XXXIV.

wszystko Wiktor wierzył we wrodzone w człowieku dobro. Dlatego rozumiałe staje się, dlaczego w pisarzu, zawsze kierujący się w stronę dobra, który odczuwał permanentny sprzeciw wobec wszechogarniającej nędzy musiała ona budzić uczucie buntu, ale jeszcze silniejsze uczucie współczucia dla poszkodowanych, poniżonych i najbiedniejszych. Niewątpliwie mamy do czynienia z pisarstwem empatycznym.

Ten sposób widzenia świata, który Kazimierz Czachowski nazwał „bezpośrednim naturalizmem”, wpływało w przypadku autora *Czarnej Róży* z potrzeby dania wierności światu oglądanemu własnymi oczyma, na wskroś, po swojemu i z potrzeby solidarności z człowiekiem – szczególnie tym słabym, grzesznym, ułomnym, co pisarz łączył z wiarą, głoszoną przez św. Franciszka Salezego, że: „Bóg jest Bogiem ludzkiego serca”³². Dlatego w zakończeniu *Legandy o grajku Bożym*, napisanej w konwencji zbliżonej do ekspresjonizmu komunionistycznego, Chrystus i towarzyszący mu wierny jego ptasi towarzysz: „Obaj niepokieszeni płaczą nad duszą ludzką, która jest jako przeczyszczenie kropla roszy z rajszych, jasnych kwiatów miłości, rzucona w błoto życia... [podkreśl. autora]”³³. W tym kontekście szczególnej wymowy nabiera pytanie postawione przez umęczonego Chrystusa: „Któż odnajdzie zagubioną drogę miłości? Któż z upadku podniesie zelazony znak ofiary i w świątyni serca złoży? Kto?...”³⁴. Te pytania pisarz pozostawił jednak bez odpowiedzi. Ale w jego twórczości powracały one nieustannie.

Z tych wszystkich tendencji wyrasta wspomniana we wstępie powieść pt. *Zbuntowany* powieści, którą jest nie tyle „powieścią kapłańską” co „powieścią o kapłanie” – o życiu kapłanów na tle rzeczywistości w Dwudziestoleciu międzywojennym. Choć i w tym tekście pojawiają się charakterystyczne dla twórczości Wiktora, powiązane ze sobą elementy naturalizmu i ekspresjonizmu w duchu komunionistycznym i aktywistycznym oraz tołstoizmu, to jednak pisarz odchodzi od budowania opowieści w duchu franciszkańskim tak jak miało to miejsce we wcześniejszych jego utworach. To tłumaczy obecność rozbudowanych w tej powieści opisów dotyczących głównie nędzy ówczesnej wsi i miasteczek. Figurą współczesnego świata stają się – biedna wiejska chałupa i budynek miejskiego przytułku. Dlatego powieść o kapłanach jest jednocześnie szczególną monografią nędzy społecznej, moralnej i fizycznej. Na swej drodze ks. Bielawa spotyka najróżniejsze typy ludzi cierpiących z wszechobecnej nędzy. Nie ważne jest pochodzenie społeczne czy

³² *Misterium paschalne*, [w:] *Słownik teologiczny*, wyd. II rozszerzone, red. A. Zuberbier, Katowice 1998, s. 300-302.

³³ J. Wiktor, *Legenda o grajku bożym i inne opowiadania*, s. 68.

³⁴ Tamże, s. 13.

narodowe cierpienie dotyka każdego z ludzi, a szczególnie mocno tych z nizin społecznych. Szczególnie upośledzeni są biedni Żydzi, kobiety i dzieci. Z nim kontrastuje świat bogatych – egoistyczny, bezmyślny w swej głupocie, pogrążony w lenistwie duchowym i samozadowoleniu – niemoralny aż do samych swych podstaw.

Fabuła powieści rozpada się na szereg epizodów, które scala postać protagonisty – młodego ks. Jana Bielawy, który chce zmienić otaczającą go rzeczywistość. *Zbuntowany* daje się odczytać w kategoriach powieści środowiskowej, ale jednocześnie jest to rodzaj powieści inicjacyjnej i edukacyjnej przekształconych w duchu szczególnie pojętej mistyki społecznej. Strukturę powieści buduje pełen sprzeczności wewnętrzny portret ks. Bielawy, co przekłada się na wszechobecną w powieści narrację personalną i prowadzi do „odbicia” świata w świadomości bohatera. Jest to realizacja koncepcji bohatera-reflektora obecnego w powieściach Żeromskiego. Stąd nadrzędny w *Zbuntowanym* jest punkt widzenia ks. Bielawy konfrontowany z punktami widzenia innych bohaterów w celu weryfikacji poglądów protagonisty. Sposób przeżywania konfliktów przez jednostkę okazuje się ważny, bo otwiera horyzont egzystencjalny w powieści.

W powieści mamy kilka planów tematycznych: społeczno-obyczajowy, psychologiczny i religijno-duchowy. Ten ostatni nie ma jednak charakteru teologicznego, gdyż dylematy ks. Bielawy nie dotyczą tych kwestii. Ksiądz Bielawa to charakterystyczny dla twórczości Wiktora typ bohatera „zbuntowanego miłością”³⁵. Jego buntowniczy stosunek do świata wynika z niezgody na ludzką krzywdę. Sumiennie wypełnia swą posługę kapłańską, choć czasami mówi, że „pali mnie sutanna” (s. 93). Ale tak naprawdę nie wadzi się z Bogiem, nie jest poddany próbie wiary, nie popada w zwątpienie, ani nie zмага się z pokusami tego świata. Pokusy związane z urodą życia ks. Bielawa potrafi w sobie poskromić, czego potwierdzeniem są sceny na weselu, czy uczucie, które odczuwa do Rózi. Wiktor podkreśla ascetyczność swego bohatera. Mówi o jego czystości moralnej i cielesnej, o jego ubóstwie. Młody ksiądz jest szczerze przejęty ideą miłości bliźniego. Pierwsza część powieści nosi zresztą tytuł: *Dobro brata jest moim dobrem*. Bielawa chce służyć najbiedniejszym i najbardziej poszkodowanym przez los. Ale jego posługa nie wynika z pokory, tak jak ma to miejsce w przypadku posługi ks. Worka, który całkowicie poświęcił się służbie najuboższym, bez względu na narodowość, tylko z buntu wobec zastanej sytuacji społecznej i moralnej. Jego postawa i głoszone idee zostały w powieści skonfrontowane z otaczającą go rzeczywistością – pełną niesprawiedliwości, zła, cierpienia, fałszu i obłudy. Oś fabularną

³⁵ Z. Andres, op. cit., s. 117-118.

omawianej powieści stanowi dojrzewanie głównego bohatera do prawdy o sobie i świecie. Ks. Bielawa, tak jak bohaterowie Żeromskiego, dojrzewa do moralnego rozpoznania swego losu przez kolejne, coraz boleśniejsze zderzanie się ze złem tego świata, który w jego odczuciu zamienia się stopniowo w „ziemię jałową”. Doświadczenie „pustyni” ma w tej powieści znaczenie wiodące. Powieściowe dzieje ks. Bielawy to narastające poczucie braku akceptacji przez wiernych, pustki i alienacji prowadzące wprost do psychicznego rozdarcia. Młody ksiądz za wszelką cenę chce odnaleźć swoje miejsce na ziemi i dzięki temu zyskać tożsamość. Ponieważ w fabułę powieści wpisana jest figura dojrzewania, dlatego jej ważnym elementem staje się *anagnorisis*. W świadomość ks. Bielawy, coraz bardziej ranionego, okaleczonego, porażonego obecnością wszechogarniającej go pustki, rodzą się pytania o charakterze fundamentalnym, a wśród nich naczelne miejsce zajmuje pytanie o sens ludzkich działań.

Tak więc Jan Bielawa został wykreowany przez Wiktora na wzór bohaterów modernistycznych Żeromskiego. Najbliższy jego kreacji wydaje się doktor Tomasz Judym z *Ludzi bezdomnych*, choć można wskazać na jego pokrewieństwo z Nienaskim, ks. Wolskim, Rozłucki, Przełęckim, Baryką. Odniesienia intertekstualne do utworów Żeromskiego w omawianym tekście są wyraźnie czytelne. Dlatego też lektura *Zbuntowanego* nie może być neutralna. Ten kontekst wzbogacony o inne lektury Wiktora, w tym chociażby *Grobu Agamemnona* Słowackiego, stanowi złożony, wielowarstwowy system semiotyczny, pełniący rolę układu odniesienia w procesach interpretacji lekturowej. Oznacza to, że jego tekst mobilizuje wyselekcjonowane i zhierarchizowane obszary zaistniałej już rzeczywistości literackiej kulturowej - tej, do której się odwołuje³⁶. Ksiądz Jan Bielawa jest zatem Judymem w sutannie, wierzącym w to, że: „istota prawdziwie ludzkiego życia polega nie na dorobkiewiczostwie czy hedonistycznym używaniu, lecz na takiej przebudowie, żeby było oparte na etyce i przynosiło ludziom szczęście”³⁷. Bliżej mu zatem do laickich świętych z utworów Żeromskiego, niż do bohaterów z prozy zachodniej spod znaku Mauriaka, Bernanosa lub Chestertona. Wiktor kroczy inną drogą niż Jerzy Andrzejwski w *Ładzie serca* czy Władysław Grabski w *Cieniu kolegiaty* czy *Konfesjonale*.

Wiktor w omawianej powieści prezentuje własny model kapłaństwa. Czytelne są tu nawiązania do dziedzictwa romantycznego i młodopolskiego, gdzie kwestiom społecznym towarzyszą dylematy, „wielkiej indywidualności”. Głównym dylematem roztrząsanym przez

³⁶ Ustalenia na temat intertekstualności przyjmuję za: M. Głowiński, *O intertekstualności*, [w:] *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*. Prace wybrane, t. V, Kraków 2000, s. s. 5-33.

³⁷ J. Majda, op. cit., s. 213.

ks. Bielawę jest kwestia tożsamość kapłana kształtowana w różnych relacjach, a zatem wobec samego siebie, wobec instytucji kościoła, wobec ludzi i wobec Boga. Ważny w określaniu tożsamości kapłańskiej przez Wiktora okazuje się społeczny i etyczny odbiór kapłaństwa. Sam bohater przyznaje się do tego, że są dwie drogi do walki ze złem: bycie lekarzem lub księdzem, bo dużo oni znaczą w przeobrażaniu życia, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak również społecznym. Lekarz i ksiądz pojawiają się w życiu ludzi w różnych sytuacjach kryzysowych. Wzorem dla Bielawy jest Chrystus, który jest Synem Bożym i jednocześnie lekarzem i kapłanem. Pomimo licznych wahań i rozterek Bielawa świadomie wybiera drogę kapłaństwa. Tak o tym mówi: „<Porzuć wszystko, a idź za mną>. Porzuciłem, Panie i poszedłem za Tobą. Zapałem się braci, majątności, wszelkich uciech ziemskich, pożegnałem bez żalu świat z jego marnościami, posłuszny głosowi mego powołania. Idę do celu drogą wyrzeczeń i umartwień... Błogosławię chwilę, kiedym się obudził z martwoty i kiedym ujrzał cel mego życia: miłość do człowieka, pragnienie służenia mu i dźwigania jego duszy ku Tobie...”(s. 33). W seminarium i po jego opuszczeniu ciągle pracował nad sobą, aby udoskonalic własną duszę. Wierzył, że czystość cielesna i duchowa jest darem dla człowieka. „Jako młody kapłan na pierwszej posadzie, żałował każdej chwili, kiedy musiał się oddawać pracy świeckiej. Z biegiem lat ulatniała się gorliwość. Człowiek i jego dzienne sprawy zasłaniały Boga. Wzrosła w nim porywczosć, której nie mógł w sobie zwalczyć nawet najsurowszymi środkami” (s. 33-34). Stopniowo, jak sam przyznawał, zaczęły kierować nim emocje i brać górę nad rozsądkiem. Coraz bardziej jego umysł zaprzętały sprawy ludzkie, a nie Boskie.

Zatopienie się w materialnej codzienności miało wpływ na jego posługę kapłańską. Zaczął twierdzić, że: „kapłan to płomień wichrem przerzucony, aby padał i palił to, co jest złem” (s. 129). W jego rozumieniu kapłaństwo łączy się przede wszystkim z prometejskim posłannictwem. Wierzy w to mocno, że on, syn ludu, wywodzący się z nizin społecznych, a więc reprezentujący świat ludzkiej krzywdy jest w stanie zmienić rzeczywistość. Świadczyć ma o tym nawet jego chłopski wygląd – jest wysokim, barczystym, silnym mężczyzną jakby stworzonym do walki ze złem tego świata. Wręcz rozpiera go chęć walki ze złem. Mówi o tym tak: „Cierpienie i walka, to one szczęściem są. We łzach wylanych, w cierpieniu i w walce można zobaczyć bezmiar miłosierdzia, wszechmoc miłości” (s. 29). Nędza i cierpienie łączą się w jego umyśle z grzechem i chorobami. Od samego początku, był niepokorny, ugiął karku przed biskupem w imię zasady posłuszeństwa, zmieniał parafie, aż w końcu rodzący się w nim sprzeciw okazał się silniejszy. Stanął do walki ze złem świata, którym rządzi prawo walki o byt i gdzie słabszy zawsze przegrywa. Ks. Bielawa chce budować królestwo

niebieskie, ale już tu na ziemi i temu ma właśnie służyć nauka zaczerpnięta z Ewangelii. Dlatego rozwiązanie spraw społecznych i ustrojowych stało się dla niego kwestią nadrzędną. Z tej perspektywy – walki ze złem społecznym – odczytuje Ewangelię i w tymże duchu rozumie swe kapłańskie powołanie³⁸. Dla niego kapłan jest Chrystusem, który w jego rozumieniu jest przede wszystkim Tym, który przyszedł rzucić ogień na ziemię. Słowo Boże jest jak ogień, który ma zapalić świat po to, aby ludzie byli szczęśliwi, i to już tu na ziemi. Chrystus - według ks. Bielawy - jest buntownikiem, a Jego Słowo ma charakter rewolucyjny i moc silniejszą niż sakramenty. Wizualizacją tej prawdy jest dla ks. Bielawy płonący krzyż i Chrystus z siekierą. Tak – jego zdaniem – wygląda mesjasz XX w.

Ewangelia jest odczytywana przez ks. Bielawę z perspektywy idei rewolucji społecznej. I tak odczytywaną chce wprowadzić w życie, czyniąc ją podstawą swego działania. Głoszenie Ewangelii i posługę kapłana rozumie zatem w szczególny sposób - w kategoriach walki rewolucyjnej. Chce zamienić modlitwę w czyn, jak sam o tym mówi, w czyn miłości. W jego rozumieniu idea zbawcza powinna przyjąć formułę idei skuteczności rewolucyjnej, która na pierwszym miejscu nie stawia jednak kwestii zbawienia człowieka przez wykształcenie w nim cnót, a zwłaszcza cnoty wytrwałości, tylko kwestie socjalne i materialne. Ks. Bielawa w swym podejściu do spraw ziemskich nie dostrzega zasadniczej różnicy pomiędzy doktryną rewolucyjną a ewangelicznym słowem Bożym, gdyż - jego zdaniem - ich wspólną istotą jest kontestacja i bunt. W ten sposób kwestia socjalno-ekonomiczna zastąpiła u niego sprawy duchowe, religijne i teologiczne. A przecież źródłem rewolucji jest „nastawienie rewolucyjne” (określenie Hannah Arendt) – bezinteresowność, wynikająca ze współczucia, przez które Jean Jacques Rousseau rozumiał uczucie współczucia zamieniające się w litość, nigdy nie kierującą się rozumem. Szybko, a to stało się udziałem młodego działacza wiejskiego z omawianej powieści, może ona doprowadzić do niebezpiecznego społecznie zatracania się w cierpieniu innych, biednych i ponizonych³⁹. Wystąpienie rewolucyjne Wiktor widział jako tożsame z dążeniem do nadaniem światu bardziej doskonałego kształtu przez człowieka przekonanego o swej nieomyślności i całkowitej wolności woli. Celem tych działań jest doprowadzenie do przeistoczenia

³⁸ Por. słowa Tomasza Judyma: „Ja muszę rozwalić te śmierdzące nory. [...] Przecie to ja jestem za to wszystko odpowiedzialny! Ja jestem! [...] Ja jestem odpowiedzialny przed moim duchem, który we mnie woła: <nie pozwalam>. Jeżeli tego nie zrobię ja, lekarz, to który to uczyni? [...] Otrzymałem wszystko, co potrzeba... Muszę to oddać, com wziął. Ten dług przeklęty ... [...] Muszę wyrzec się szczęścia. [...]”. S. Żeromski, *Ludzie bezdomni. Powieść*, Warszawa 1956, s. 365, 366.

³⁹ H. Arendt, *O rewolucji*, przeł. M. Godyń, posłowiem opatrzył P. Nowak, Warszawa 2003, rozdz. II. *Kwestia socjalna*, s. 96-97. badaczka tak pisze (s. 108) „Głorzyfikowanie przez Robespiera’a ubogich, jego pochwała cierpienia jako źródła cnoty były w ścisłym słowa znaczeniu sentymtalne, a tym samym dość niebezpieczne – nawet jeśli nie stanowiły, jak można by podejrzewać, zwykłego pretekstu do usprawiedliwienia żądzy władzy”.

społeczeństwa i narodzin „nowej” rzeczywistości i „nowego” człowieka. Rewolucja dąży zatem do całkowitego zniszczenia tradycji i religii – dwóch, obowiązujących od wieków filarów ładu polityczno-społecznego i moralnego. Przy wprowadzaniu własnych rządów nie bierze pod uwagę ludzkich potrzeb duchowych i materialnych, zapatrywań, przyzwyczajzeń oraz sentymentów. To, co rewolucyjne, powinno objąć wszystkie, nawet te najbardziej intymne, sfery ludzkiego życia. Rewolucja tworzy nową moralność – szczególnie rewolucyjny pragmatyzm - dobre jest tylko to, co służy rewolucji.

Wzorem dla ks. Bielawy, a nawet przedmiotem pewnej zazdrości ze względu na odwagę i bezkompromisowość, staje się młody działacz ruchu ludowego, który w obrębie fabuły powieściowej przechodzi ważną ewolucję, coraz bardziej odchodząc od nauki ewangelicznej w stronę marksizmu. Wierzy on, że tylko rewolucja, która traktuje jako nakaz, może zmienić świat na lepsze. Wraz z grupą ludzi ze wsi chce wybudować we wsi dom ludowy. Ten dom ludowy, przeciwstawiony kościołowi i dworowi, uosabiających w powieści stary porządek, staje się synonimem nowoczesności oraz wiary w siłę ludu zdolnego już do samodzielnego decydowania o własnym losie. Kościoły w tej powieści wydają się puste i martwe, tak jakby opuścił je Bóg.

Ks. Bielawa nie zdaje sobie do końca sprawy z tego, że swym sposobem myślenia i zachowaniem niebezpiecznie zbliża się do innego programu naprawy świata niż ten wpisany w naukę Chrystusa. Wydaje się, że w jego wypadku Ewangelia okazuje się lekturą nie do czytania lub nie w pełni zrozumiałą, a własne przekonania, przeświadczenia, fobie i kompleksy, w tym kompleks pochodzenia „z nizin” społecznych, biorą władzę nad jego czynami. Można powiedzieć, że ks. Bielawa nieustannie każdym swym słowem i czynem demonstruje własną prawdę o świecie, do wszelkich zdarzeń przykładając własną miarę. Jednocześnie każdy swój czyn poddaje nieustannej lustracji, wciąż weryfikując swe poglądy i zachowania tak, jakby nie miał sam do siebie zaufania. Ostatecznie jego działanie okazuje się nieustającą autoanalizą.

A zatem źródłem wszelkich niepokojów bohatera jest jego niespójna psychika, prowadząca do braku równowagi psychicznej, co powoduje brak zadowolenia z siebie i akceptacji określonej wizji świata i jednocześnie wymusza na nim nieustanne poszukiwanie własnej tożsamości. To sprawia, że ks. Bielawa wciąż czuje się Inny/ Obcy, a otaczający go świat postrzega jako wrogi. Ten stan permanentnej niezgody na zastaną rzeczywistość musi prowadzić do sytuacji kryzysowych. Rezultatem tego jest agresja przechodząca w poczucie utraty sensu prowadząca do depresji. Ks. Bielawa nie jest zatem człowiekiem pokornej wiary, tylko czynu. Pragnąc zmienić świat, nie potrafi zaakceptować go takim, jaki on jest

w rzeczywistości. Zaczyna swój „tragiczny protest” (termin Zygmunta Adamczewskiego) wobec zastanej struktury świata, nie rozpoznając do końca jego istoty.

Początkowo młody ksiądz wierzy w skuteczność swego buntu, w to, że sam jest w stanie zmienić układ sił społecznych. Jego bunt ma charakter raptownej interwencji bez konieczności pogłębionej refleksji. Miarą wartości buntu powinna być jego skuteczność. Fakt, że sposobem na samookreślenie się bohatera staje się jego bunt, wciąż od nowa ponawiany ze względu na jego nieskuteczność aż do wypalenia się głównego bohatera, musi prowadzić do jego klęski, mającej swe źródła przede wszystkim w iluzyjności podejmowanych przez niego poczynań i ich nieskuteczność w obliczu okrutnych praw rządzących życiem. Poświadcza to sam Wiktor, tytułując część drugą swej powieści *Zabłąkany na bezdrożach w drodze do prawdy*.

Wydaje się, że ks. Bielawa zwolnił się z pracy nad sobą, z wewnętrznego dojrzewania do czynu. To tłumaczy, dlaczego widzi on siebie „osobno” nie tylko w stosunku do siebie samego, ale również w stosunku do kościoła i społeczeństwa. Ks. Bielawa czuje się uwięziony w przestrzeni eklezjalnej. Jest ona dla niego przestrzenią zniewolenia i nieustannego upokorzenia. Jego dramat zaczął się już w seminarium duchownym, gdzie nie potrafił nawiązać żadnego kontaktu z innymi klerykami, bardziej zainteresowanymi zdobyciem intratnych parafii niż służbą Bożą, ani znaleźć przewodnika duchowego. Regułę posłuszeństwa traktuje ks. Bielawa jako rodzaj niewolniczego podporządkowania się bezdusznej instytucji, której twarzą w pierwszej kolejności są proboszcz i biskup. Tak więc ksiądz doznaje szeregu upokorzeń już w seminarium, a następnie w przestrzeni parafii i diecezji. Nieustannie upokarzany i kontrolowany ksiądz staje się niewolnikiem systemu eklezjalnego, który w końcu zabija w nim człowieczeństwo. Ks. Bielawa ma pewność co do tego, że przede wszystkim nieustannie przez władze kościelne są poniżani ci księża, którzy starają się myśleć w sposób choć trochę samodzielny i nie potrafią podporządkować się temu systemowi o charakterze w odczuciu Wiktora totalitarnym, na którego straży stoi kuria z biskupem na czele. Biskup i dziedzic, obaj odrażający i wizualnie do siebie podobni jak „bracia”, stają się gwarantami anachronicznego ustroju społecznego budowanego na fundamencie feudalizmu. Dziedzic bez żadnych skrupułów zniewala młode, wiejskie kobiety, czego drastycznym przykładem są w powieści sceny gwałtu dokonanego na niewinnej Rózi, a biskup robi to samo z duszami kleryków, a potem księży, czyniąc z nich niewolników. W dodatku duchowieństwo swą pragmatyczną postawą wobec życia potwierdza upadek myśli religijnej. Posłuszeństwo zwalnia z odpowiedzialności, czyni z kapłanów ludzi miernych moralnie. Kapłan wydalony z kościoła nie ma dokąd pójść, gdyż utrata miejsca, prowadzi do

bezdomności, skazuje go na przytułek, wykolejenie, żebractwo. Taki los spotkał przecież ks. Worka. Ks. Bielawa ma pełną świadomość tego, że pozostał w kapłaństwie z tchórzostwa. Wydaje się, że świecie eklezjalnym wykreowanym przez Wiktora nie ma miejsce na pokorę. Język, którym posługuje się duchowieństwo, to język opresji, nienawiści i agresji. Kościół w takim wydaniu nie może stać się miejscem dialogu. Religia w tym wydaniu sankcjonuje zło społeczne. Przestrzeń eklezjalna jest w *Zbuntowanym* jest zatem przestrzenią zła - agresji, przemocy i zniewolenia. Machina kościelna zmiążdży każdego bez względu na zasługi i wiek, czego przykładem jest okrutny los ks. Worka na starość wyrzuconego z plebani.

Wiktor zgodnie z celem, jaki postawił swej powieści, nie pokazuje swego bohatera w czasie modlitwy, z brewiarzem w ręku, ani przy ołtarzu sprawującego Ofiarę mszy św. Liturgia jest w tej powieści całkowicie nieobecna. Wiktor przestrzeń eklezjalną sprowadził do kilku zaledwie miejsc, których opisy zostały jednak mocno rozbudowane. Za miejsca szczególnie uprzywilejowane uznał konfesjonał i ambonę. Są to miejsca dające kapłanowi pełną władzę sprawowaną za pomocą słowa. Okazuje się, że słowem można uleczyć, ale również skrzywdzić, a nawet zabić. Swą władzę kapłan wykorzystuje nie tyle w celu upomnienia grzesznika, oczyszczenia go z grzechów i jego ewangelizacji, co jego poniżenia przez uświadomienie mu jego grzeszności, która ma prowadzić go wprost do piekła. Strach przed karą jest silniejszy, niż wiara w Boże miłosierdzie. Spowiedź służy wykluczeniu ze społeczności chrześcijańskiej. Bóg okazuje się okrutnym sędzią, pozbawiającym ludzi łaski miłosierdzia, a ksiądz katem bezlitośnie wykonującym wyrok na swej ofierze. Kościół zamienia się w *inferno*. Przykładem takiego postępowania jest spowiedź, w czasie której ks. Bielawa, który przecież uważał siebie za człowieka lepszego od innych, odmówił rozgrzeszenia kobiecie, która dokonała aborcji. Odmowa rozgrzeszenia, a tak naprawdę zrozumienia jej czynów i przebaczenia, stała się dla niej źródłem cierpień, doprowadzających ją do choroby psychicznej, a w końcu do śmierci. W tym świecie wszechogarniającej nędzy na okrutny los skazana jest zwłaszcza kobieta. Macierzyństwo nie jest dla niej darem, tylko przekleństwem. Darem jest natomiast szybka śmierć. Kościół, co wielokrotnie zostało w tej powieści powtórzone, jako instytucja nie tylko służy utrwaleniu niesprawiedliwości i nierówności społecznej, ale staje się wręcz źródłem zła. Kościół – według pisarza - zapomniał czy wręcz zaparł się swojej misyjnej, ewangelizacyjnej misji. Odwraca oczy wiernych, od świata „tu i teraz”, każąc im wierzyć w urojony świat przyszły. Wiara staje się dla nich rodzajem kagańca, dzięki czemu mogą w pokorze znosić swój los. Krytyka instytucji kościelnych jest w tej powieści niezwykle ostra. Kościół nie jest budowany

– według ks. Bielawy – na chwałę Boga, tylko na chwałę człowieka. Dlatego jest to kościół ludzkiej „pychy”. Ks. Bielawa nieustannie zastanawia się i pyta właściwie sam siebie: „Czyśmy wypełnili powinność, czy dźwignęliśmy człowieka do Boga przez uszczęśliwienie go na ziemi”(s. 30). Bo, jak twierdzi „łatwo nosić szkaplerz za pazuchą, łatwo się zegnać. Bóg nie mieszka w szkaplerzach ani na wargach farbowanych pobożnością [...]. Bóg mieszka w słońcu, dobry i jasny. [...] Mnie nikt Boga sutanną nie zakryje” (s. 84).

Znaczącą sceną jest przemowa ks. Bielawy skierowana do księży zebranych na kursie duszpasterskim, będąca repliką scen odczytu Judyma u doktora Czernisza. Ks. Bielawa tak zwraca się do zebranych na sali księży: „Lubimy kanonizować nędze. W drodze do nieba zapomnieliśmy o człowieku, my, urzędnicy Kościoła, a nie wysłannicy Pana Boga. Naszym nakazem przebudowa ustroju, przeprowadzenie reform. Nie było rewolucji w imię miłości, dlatego grozi ludzkości rewolucja w imię nienawiści. Musimy się zdobyć na wielki czyn: na rewolucję miłości, która pokona antychrysta. Przebudowa świata i odrodzenie ludzkości” (s. 453-454). I dodaje: „Dla mnie ewangelia jest głosem nieba, dla was jest tylko szpargałem zasłaniającym kieszenie i sąsiaki. [...] Skamienieliście w egoizmie stanowym. Nikt z was nie chce dobrowolnie w imię ewangelii oddać głodnemu bratu tej ziemi, aż nazbyt hojnie zapłaconej znojem i wyzyskiem pokoleń”(s. 456). Kończy swą wypowiedź słowami prorocstwa: „Powiadam, przyjdzie czas, że najemnicy, wydziedziczeni podrą ją w łunach pożarów. Oby siekiery nie padły na was” (s. 456). Te ostre, rewolucyjne, wręcz profetyczne słowa ks. Bielawy wywołują ostrą reakcję wśród słuchaczy, młody ksiądz musi opuścić salę. Przegrywa z racji swych zbyt rewolucyjnych poglądów. Upokorzony przez biskupa, wraca na wieś, bo po prostu nie dokąd pójść. Ze zbuntowanego staje się zaślepionym i błędzącym „na drogach prawdy”.

A zatem kościół w tej powieści prezentuje się nie jako lud Boży zespolony Duchem św., tylko jako instytucja nieprzyjazny człowiekowi, a zwłaszcza kobiecie, której los w wiejskiej gromadzie jest okrutny. Jest ona ofiarą systemu patriarchalnego, na którego straży stoją kościół i dwór – biskup i dziedzic. Nie ma tu miejsca na nawrócenie, wewnętrzne dojrzewanie do wiary, osobisty kontakt z Bogiem, na Tajemnicę. Miłość, która jest istotą chrześcijaństwa, w tej opowieści o ks. Bielawie wydaje się nie istnieć. Wiktor tak pokazuje kościół jakby został z niego wypędzony Chrystus Zmartwychwstały i Miłosierny, a jego miejsce zastąpiło bezosobowe, bezlitosne bóstwo domagające się bałwochwalczej czci. Tak jakby przeznaczeniem człowieka było potępienie, a nie Wieczność. Przestrzeń eklezjalna w *Zbuntowanym* to przestrzeń antywartości, wykluczenia i opresji. W tej tak ukształtowanej

przestrzeni właściwie każdy staje się zarówno ofiarą tego nieludzkiego systemu, jak i katem dla innych. Tego właśnie doświadczył ks. Bielawa. W konfesjonale i na ambonie zamieniał się w kata. Tak więc świat wykreowany przez Wiktora wydaje się światem wszechogarniającej nędzy i zniewolenia pod każdą postacią – światem brzydkim, okrutnym, napiętowanym grzechem. Dlatego ks. Bielawa chce stworzyć kościół alternatywny, polemiczny wobec kościoła tradycyjnego na wzór kościoła ubogiego, pierwszych chrześcijan, będącego bardziej gminą niż oficjalną instytucją. Ale, tak już zostało powiedziane, jego kościół ma charakter ziemski, bardziej przypomina gminę socjalistów utopijnych na wzór falang Fouriera, niż mistyczne ciało Chrystusa.

Pomimo wszystko autor *Burka* nie wprowadza do swej powieści treści antyklerykalnych, na tej zasadzie, jak czynił to chociażby Żeromski czy Brzozowski, tropiąc wszelkie przejawy demoralizacji kapłanów i nadużyć dokonywanych przez instytucje kościelne. Nie wpisuje również zagadnienia kapłaństwa w nurt satyryczny tak, jak czynił to Tadeusz Boy Żeleński. Nie kpi z polskiego „Ciemnogrodu”, z dewocji bliskiej z bigoterii. Dla Wiktor, którego przede wszystkim przeraża okrutny świat ludzkiej nędzy, opowieść o wiejskim księdzu staje się rodzajem świadectwa nastawionego na demaskację prawdy o rzeczywistości zdominowanej przez władzę dworu i kościoła - starających się za wszelką cenę utrzymać społeczne *status quo*. Dylematy ks. Bielawy są, o czym była już mowa, takie same jak dylematy Judyma, który: „Wyrzeka się szczęścia osobistego i ustabilizowanego życia [...] po to, by poświęcić się bez reszty walce o poprawę życia warstw najbiedniejszych”⁴⁰. Podobnie jak Judym „nie jest postacią kryształową, lecz mieszaniną różnych jakości, a jest człowiekiem pełnokrwistym, barwnym”⁴¹. Bohatera Wiktora, tak jak bohaterów Żeromskiego, oburza bezruch, zastój moralny i religijny, niesprawiedliwość społeczna, dlatego pragnie zburzyć stary porządek, i jak mu się wydaje, zastąpić go nowym, ewangelicznym. Chęć zmiany silnie pobudza w nim namiętności i motywuje do czynu. Ks. Bielawa, tak jak Judym, marzy o rozwalaniu starych ruder i murów. Ale na tych marzeniach czy deklamacjach kończy się jego aktywność, a każdy jego czyn zamienia się w klęskę. Szczególnie dotkliwa i upokarzająca okazuje się konfrontacja z biskupem czy starcie z księżmi na odczycie. Jałowości życia i bierności kleru – ks. Bielawa przeciwstawia bunt. Ma złudzenie, że w ten sposób identyfikuje się z Chrystusem. Jak widać nie jednoczy się z Nim ani w pokorze, ani w kontemplacji. Bóg nie objawia się mu w ciszy i w milczeniu, tylko przez krzyk. Ks. Bielawa nie jest, jak widać, człowiekiem modlitwy, tylko działania. Nieumiejętność czy brak wewnętrznej

⁴⁰ J. Majda, op. cit., s. 203.

⁴¹ J. Majda, op. cit., s. 213.

modlitwy - modlitwy serca, modlitwy jako aktu całkowitemu oddaniu się Bogu, czyni go w jakimś sensie ślepy, pozbawionym umiejętności aby spojrzeć na wszystko oczyma Boga. Tak więc bohater *Zbuntowanego* nie posiadał tak ważnej w drodze do osiągnięcia wewnętrznej prawdy cnoty pokory. Jego przegrana nie zyskuje tym samym wartości kenozy, dlatego nie potrafi docenić faktu „znalezienia się na pustyni”. Żyje więc rozdarty między nadzieją a rozpaczą, nie będąc przy tym zdolny do życia życiem wewnętrznym i do wypełniania woli Bożej. A kiedy nie ma woli Boga pozostaje wola człowieka.

I rzeczywiście, tu Wiktor jest konsekwentny w kreśleniu sylwetki swego bohatera, ks. Bielawa momentami zachowuje się tak jakby sam chciał zająć miejsce przynależne Stwórcy, a wtedy jego wiara w Boga zamienia się w deklaracje lub retorykę. Okazuje się, że w ostatecznym rozrachunku brak mu nie tyle odwagi do działania, co cierpliwości i wytrwałości. Brakuje spojrzenia na każdorazowe „teraz” jako na „objawienie” lub odsłonięcie. Dlatego popada w duchową pychę, a pycha ta szybko zostaje zraniona z powodu uświadomienia sobie faktu, że nie okazał się lepszym od innych. I tu dochodzi do paradoksu. Walcząc z ludzką krzywdą, ks. Bielawa sam zaczyna odczuwać ciężar zniewolenia przez ludzką krzywdę. Ma na to wpływ poza jego psychiką także kontekst społeczny, w jakim postrzegany jest ksiądz, zazwyczaj potrzebny tylko w określonych sytuacjach, oceniany z perspektywy praktycznego materializmu i patologii, stający się przedmiotem ataku i uosobienie antykościelnych fobii.

Dlatego bunt ks. Bielawy zamienia się w duchowe jarzmo, a on sam popada w impas moralny, co prowadzi ku kryzysowi wewnętrznemu. Ksiądz w zakończeniu powieści staje się więźniem, nie tylko przestrzeni eklezjalnej i społecznej, ale również własnej świadomości. Rozbudzone emocje, nad którymi nie potrafi zapanować, sprawiają, że skupia się na sobie samym. W jego przypadku psychoanaliza zastąpiła doświadczenie wiary. Stąd zasadne wydają się słowa upomnienia, których ks. Bielawa musi wysłuchać z ust starego, mądrego Błazusiaka: „Dobry z was kapłan, ino musicie w sobie ogień pogasić. Świata nie trzeba podpalać, żeby ludziom świecić. Wystarczy słońko. Wojujecie, żeby nie było krzywdy. Poradzicie? I Pana Jezusa też za to ukrzyżowali? Księża składają śluby ubóstwa i głoszą je z ambony, ale skoro ino wyjdą z kościoła, to łamią, deptają co dzień, co godzina i oni Pana Jezusa teraz by też pociągnęli na Golgotę” (s. 83).

Tak naprawdę ks. Bielawa nieustannie zamieniający modlitwę w czyn zapomniał, że „Serce ludzkie jest wartniejsze na tym świecie niż złoto, diamenty, majątki, królewskie korony. Ino ludzie nie chcą tego widzieć, bo grzech ich zaślepił” (s. 87). Paradoksalnie,

grzech zaślepił również ks. Bielawę, który coraz bardziej daje się zniewolić własnej ideologii, a „piorunami niczego nie nauczysz” (s. 81) – jak poucza go Błażeusiak. Ostatecznie staje się niewolnikiem własnego dyskursu opartego na niezdrowych, pobudzonych emocjach. A zatem *Zbuntowanego* należałoby odczytywać jako studium klęski człowieka, który źle rozpoznał prawa rządzące otaczającą go rzeczywistością. Wiktor nie interesuje napięcie między łaską a grzechem, wiarą a zwątpieniem, tylko pytanie tożsamościowe – kim jestem?. Ks. Bielawa znajduje odpowiedź. Mówi o sobie tak: „Jestem niczym. Nic nie mogę, lecz Bóg może uczynić ze mną wszystko” (s. 39). Tylko że to wyznanie nie przekłada się na rzeczywiste działanie ks. Bielawy, który żyje zniewolony przez fantazmaty i fobie.

Jednak na tej problematyce nie wyczerpuje się treść omawianej powieści. Pojawia się pytanie, tak ważne we współczesnym świecie, czy potrzebuje on jeszcze kapłanów, jeśli tak, to jakich, i czym w związku z tym, czym jest kapłaństwo?. Na to pytanie główny bohater znajduje odpowiedź dopiero w zakończeniu powieści. Co ciekawe znajdzie ją nie dzięki ks. Workowi, tylko lekceważonemu ks. Oberskiemu. Ten stary proboszcz, tak całkowicie wtopiony w życie codzienne i materialne, chytry, wyrachowany, bezkrytycznie aprobujący panujący na wsi feudalizm, niż myślący o ewangelizacji wiernych tylko o zaspakajaniu własnych potrzeb, wydaje się daleki od Chrystusowego ideału kapłaństwa. Ale pod wpływem nauk ks. Bielawy tuż przed samą śmiercią, pokazaną symbolicznie – na stopniach ołtarza, po odbytej wędrówce mającej w jakimś stopniu charakter ekspiacji, zrozumiał, na czym polega jego grzech – na chęci wzbogacenia się kosztem najuboższych. Dopiero w obliczu śmierci dorósł duchowo do zdolności czy też daru sposobu patrzenia na świat zgodnego z Duchem Chrystusa. Zrozumiał wtedy, że należy zrezygnować z własnych przekonań i stać się dla innych bratem związanym z nimi braterstwem ubóstwa. Docenił wtedy moc wyrzeczenia. Dlatego zrezygnował z całego majątku i zapisał go biednym. Po jego śmierci zaczyna się kolejny akt jego „męczeństwa”. Został okradziony przez gospodynię, poniżony przez krewnych, szukających resztek majątku, obdarty z szat. Żli i pazerni ludzie nie potrafili uszanować nawet majestatu śmierci. Kiedy jego zbeszczeszczone ciało ujrzy ks. Bielawa, wtedy zrozumie, na czym powinna polegać istota jego kapłańskiej posługi. Wtedy też godzi się ze światem, bunt wygasa w jego sercu, a jego miejsce zajmuje miłość Boga i bliźniego. Ze zbuntowanego staje się teraz człowiekiem wiary, nadziei i miłości. Do tej sytuacji jako komentarz dobrze pasują słowa ks. Józefa Tischnera: „ Człowiek jest mieszaniną pszenicy i kąkolu, dobra i zła. Kapłan, który widzi tę mieszaninę, może wołać: „rzuć ogień”. Albo może wołać: „Boże powstrzymaj swój gniew. Może jest tam dziesięć, a może pięć procent

uczciwości?” Nie ma dnia, by kapłan nie stawał przed takim wyborem. Kapłańskim losem jest szczególne „albo – albo”: albo być oskarżycielem człowieka, albo obrońcą człowiek”⁴². Ostatecznie wydaje się, że zakończenie *Zbuntowanego* jest optymistyczne. I pomimo niechęci, z jaką przywitali go ludzie, ks. Bielawa z oskarżyciela stał się obrońcą świata i człowieka. Poświadcza to śpiewający ptak, symbolizujący franciszkańską ideę dobra. Okazuje się rzecznikiem kościoła jako wspólnoty połączonej duchem ewangelicznej miłości.

Świętość – według Wiktora – nie wyrasta ze struktur kościoła, tylko z konsekwencji pełnienia misji apostołskiej i z poczucia wspólnoty ludu Bożego. Kościół nie jest przestrzenią dla pisarza przestrzenią świętą, coraz bardziej wkracza w sferę świadomości, polega na procesie uświęcania, budowaniu kościoła w ludziach. W strukturach kościoła oficjalnego, jak twierdzi Wiktor, nie ma miejsca na nadzieję – na spotkanie człowieka ze Stwórcą, na obecność Łaski. Dopiero wyjście poza system eklezjalny ujawnia Boga ludzi ubogich duchem i cichego serca. W zakończeniu powieści ks. Bielawa po raz ostatni spotyka młodego działacza wiejskiego, który w trakcie budowy domu wiejskiego, o czym była już mowa, doszedł do idei rewolucji marksistowskiej. Działacz nie podaje ks. Bielawie ręki, bo ten w jego oczach reprezentuje stary porządek. Wiktor w tej scenie uświadamia czytelnikowi, że „rewolucja miłości” budowana na fundamencie ewangelicznym i rewolucja socjalna budowana na fundamencie walki klas tak naprawdę nie mają ze sobą nic wspólnego, choć głoszą wydaje się pozornie podobną ideę zbawienia człowieka⁴³.

W twórczości Wiktora mamy nieustające apelowanie do ludzkich uczuć, serca, miłości bliźniego, wzywanie człowieka o przebudowę własnej duszy. Dla niego punktem wyjścia zawsze była przemiana moralna, która powinna stać się fundamentem nowego ustroju społecznego⁴⁴. Wiktor był w swych przekonaniach niezwykle konsekwentny. Swą ideę rewolucji „miłości” opierał na człowieku, wierząc w możliwość jego wewnętrznej przemiany w dążeniu do doskonałości. W ten sposób w powieści zaznacza swą obecność mit zbawienia przez miłość, co zbliża tę powieść do utopii w duchu ewangelicznym. Wiktor do końca pozostał pisarzem wielkiej pasji moralnej, pomimo wszystko wierzącym we wrodzoną ludzką dobroć.

⁴² Ks. J. Tischner, *Ksiądz na manowcach*, Kraków 1999, s. 120 - 121.

⁴³ Z. Andres (op. cit., s. 122) zwrócił uwagę na zmianę zakończenia powieści w wydaniu powojennym drukowanym na łamach „Chłopskiego Świata” w roku 1939. Ton stał się bardziej rewolucyjny. Przed wojną powieść kończyła się słowami: „Po co o tym mówić? Czy co odmienisz na świecie, jeżeli będziesz pięści zaciskał, zemstę przysięgał i wyciągał z przeszłości krzywdy jak wszy z łachmanów?”.

⁴⁴ Z. Hieratowski, op. cit., s. 33.